Konfiskata z d. 22/12 1903 L. 160/3 3/3   1904. C. 2

Rok I. Kraków-Podgórze, sobota 19 grudnia 1903. Nr 181.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)
PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA
Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor i wydawca: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. — W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

Noworoczna niespodzianka wydawnictwa „Nowin“.

Do dzisiejszego sobotniego numeru (na prowincyi do niedzielnego) **załącza się 1 los loteryi noworocznej oraz prospekt „Nowin“ na rok Pański 1904.**

200 nagród po 5 koron w gotówce = 1.000 koron.

Losy są bezpłatnie załączone do każdego numeru; **oddzielnie losów sprzedawać nie wolno.**

Każdy, kto dzisiaj w sobotę lub w niedzielę kupuje numer „Nowin“, niech żąda bezpłatnego losu loteryi „Nowin“ i prospektu z ogłoszeniem warunków ciągnienia i z zapowiedzią premii.

Z ULICY.

Jadą wozy węglami ładowne. Za niemi biegnie paru nędzarzy i po każdy złomek czarnego kruszczu, jaki z wozu spadnie, skwapliwie ku ziemi się chylą. Obok siwej, troską przygarbionej staruszki, biegnie chłopczyna rumiany i cieszy się, ile razy starowinę uprzedzi i węgiel z przed nosa jej sprzątnie.

— Bodaj cię choroba połamała, zatracony bękarcie! Żeby cię jasne nieszczęście... ty wyskrobku!

Chłopak, im bardziej stara wyklina, tem żwawiej się uwija, jakby pragnąc do coraz nowych klątw ją prowokować. A gdy z bezzębnych ust żebraczki jakieś soczystsze padnie wyzwisko, twarz chłopca śmieje się z uciechy i zęby mu błyszczą złośliwie.

To walka uliczna o byt. Stara chce się obronić przed zimnem, które do jej poddasza coraz dokuczliwiej zagląda, on chce uniknąć bizunów, jakie go od matki czekają, jeśli węgli nie przyniesie.

Chodnikiem, równolegle z wozem, idzie człowiek średniego wieku, z wyglądu inteligent, urzędnik lub coś podobnego. Każdy kawałek węgla, co z wozu na ziemię spadnie, rani mu nieledwie duszę. Zastawił kolczyki żony, jej złoty zegarek i jeszcze trochę innej biżuteryi, aby kupić kilkadziesiąt cetnarów węgla na zimę. A ten węgiel spada w błoto. Jemu jednak nie wolno mięszać się w uliczną walkę o byt. Kto choćby milczącem cierpieniem żony tę garść węgla okupił, temu strata każdego kawałka serce rani. W takich warunkach nie czuje się litości dla drugich, choćby stokroć biedniejszych. *(sb.)*

LISTY ZE SWIATA.

Paryż, 14 grudnia.

(Dziesięć lat życia wieży. — Wystawa samochodów. — Nowe sztuki).

Ostatnie ślady wielkiej wystawy z r. 1900 zginęły. Dziś były komisarz naczelny wystawy, p. Picard, oddał w ręce władz miejskich pole Marsowe i dziś rozpuścił licznych urzędników, którzy aż do tego czasu zajęci byli biurowemi czynnościami, dotyczącemi wielkiego jarmarku. Została po tej wystawie jedynie olbrzymia hala maszyn, która dziś w niektórych wypadkach służy za schronienie ba-



Barbarzyńskie kary w dalekich krajach.

(Patrz: Ze świata: Kronika ilustrowana.)

łonom i wieża Eiffel. Tej staruszce, pamiętającej już dwie wystawy, pozwolono jeszcze żyć lat dziesięć. Tak uradził wydział Stowarzyszenia inżynierów paryskich. Po dziesięciu latach ulegnie ona rozbiórce koniecznej zresztą ze względów na bezpieczeństwo publiczne. Kolos żelazny, spoglądający tak dumnie i „górnie" na stolicę, podlega bowiem słabości, właściwej wszystkim budowlom żelaznym: jest czułym na zmiany atmosfery, deszcze, rdzę.... Mógłby się rozluźnić i runąć.

Jedyne budowle trwałe, pozostające po ostatniej wystawie, to wielki i mały pałac sztuki na polach Elizejskich. W małym mieściła się niedawno jesienna wystawa sztuki, o której wam pisałem obszerniej. W wielkim otworzono wczoraj wystawę samochodów — jak tu mówią „doroczny salon automobilów". Otwarcia dokonał prezydent rzeczypospolitej. Wystawa ta jest ze wszech miar niepospolita. Nie mogąc mówić fachowo o technicznych postępach fabrykacyi, podnieść tu muszę nadzwyczajny postęp w estetycznem wykonaniu samochodów, które coraz mniej rażą oko nieproporcyonalnymi rozmiarami aparatu poruszającego i w których sztuka „karoseryi" doprowadzoną została do niebywałej doskonałości. Szczególną uwagę zwraca na wystawie pociąg samochodowy, obywający się bez szyn, a złożony z czterech wagonów. Jest to wynalazek pułkownika Renarda.

Drugą osobliwością jest koło samochodowe, w którem szprychy zastąpione są sześciu sprężynami, oraz obręcz stalowa zamiast pneumatycznej kiszki, obleczona jest w pasek gumowy. Koło to jest wynalazkiem inżyniera Roussela.

Z nowin dnia nie mogę zamilczeć premiery Wiktoryna Sardou. Sędziwy robotnik dramatyczno-teatralny wystawia temi dniami nowe dzieło p. t.: „Czarownica" w teatrze Sary Bernard, która też grać będzie rolę tytułową. Wątku do swej sztuki zaczerpnął Sardou z szesnastego wieku, z czasów inkwizycyi i prześladowań ostatnich Maurów przez Ximenesa, arcybiskupa Toledańskiego, spowiednika królowej Izabelli.

Z ostatnich premier wymienić tu jeszcze muszę przedwczoraj po raz pierwszy wystawioną w teatrze Antoine'a: „Maternité" Brieux'a, oraz „Retour de Jérusalem" Donnaya w Gymnase. Sztuka Brieux'a, mimo najstaranniejszego opracowania jej przez Antoine'a, zrobiła fiasco. Przepełniona tyradami, bardziej jeszcze niemi przeładowana, niż przedostatnie dzieło jego: „Les Avariés" — robi raczej wrażenie wykładu filozoficzno-medyczno-prawniczego, niż dzieła scenicznego. Autor rozbiera w tej sztuce sprawę macierzyństwa nielegalnego, kwestyę bezprawności czy „prawności" spędzania płodu.

Sztuka Donnaya, prawdziwe arcydzieło techniki scenicznej, narobiła wielkiej wrzawy, dzięki dziennikarzom, którzy z niej chcieli dobyć oręża politycznego dla swych przekonań. Donnay dotknął w niej kwestyi semickiej, czy antysemickiej. Dotychczas wypiera się, jakoby był zajął stanowisko wrogie żydom. Niemniej ze sztuki tej raczej taki powiew idzie, a wrzawa dzienników wszystkich obozów zrobiła mu taką reklamę, że dziś na 14 dni naprzód wszystkie miejsca w teatrze „Gymnase" są wyprzedane.

Tajemnice Krakowa.

V. Krakowskie nory i spelunki.

Ciąg dalszy.

Na dnie...

Żal mi było kota. Gdyby nie jego rozwalony cegłą brzuch, byłbym chętnie biedaka wykupił i puścił. Ale w tym stanie, w jakim się znajdował, śmierć mogła dla niego być tylko dobrodziejstwem.

— Zróbże coś z tym kotem, niech się tak nie męczy! — rzekłem do chłopaka.

— Hrymnij go łbem o ścianę! — radził kudłacz.

— Mózg mu wypryśnie, szkoda — zaoponował ryżołysy człowieczek. — Dawaj tu tego zająca!

I odebrał go od chłopca, a nie widziałem nawet, że już jakiś kozik trzymał w ręku, którym podstrzygnął mu gardło tak zręcznie, jak gdyby rzepę obierał z łupiny.

— Widzisz Bronek, jakiś ty głupi — odezwał się kanalarz. — Skórkę na brzuchu rozwaliłeś i Josiek jej nie kupi.

— Kupi, bo czarna! — krzyknął chłopak.

— A cóż Josiek z kocią skórą zrobi? — spytałem.

— Ho! ho! żeby pan ino wiedział, jaka to łakoma rzecz dla kuśnierzy na Kazimierzu! On z kociej skórki zrobi panu, jaką pan chce: bobrową, popielicową i kaduk wie, co jeszcze. To są majstry! Pięć centów za skórkę płaci, a na pięć szóstek ją wysztyftuje.

— I dużo wy tych kotów mordujecie?

— Bronek co drugi dzień takie bestyjstwo gdzieś upoluje. Sam się naji godnie, jeszcze sprzeda parę porcyi i takie ścierwo złodziejskie lepiej żyje od nas, co bez cały dzień pracować musimy.

— Słuchajno, Bronek, jak ty te koty łapiesz? — spytałem chłopaka.

Andrus wyszczerzył do mnie radośnie białe kły, ale wnet się zmitygował i spojrzał pytająco na swych starszych towarzyszy.

— Powiedz, Bronek, panu. On tak ino bez ciekawość chce wiedzieć. Nie bój się, nie!

— Wi pon, jak? Łapkę z myszą stawiom pod schodami, abo na strychu, gdzie wim, że są koty. Jak przyńdę za godzinę, to koty tak tańcujom w kole łapki, że garścią je biere pod grdykę i ksss! aż mu ślipia i jęzór wylizą. Złapać kota nie sztuka, ino trza wypenetrować, w jakim domu są. A na Kaźmierzu mało szelmów.

— Boś je wydusił, hyclu! — zaśmiał się kudłacz.

— W mieście ich jest dużo — mówił dalej ucieszony komplementem kudłacza Bronek, ale tam pilnują ich, niby kanarków...

— Pamiętasz w Szarej kamienicy na Rynku?

— Nie pamiętałbym?

— Cóż tam było? — spytałem.

— Przypatrz się pon, co było? — rzekł Bronek i podwinął sobie prawy rękaw.

Ujrzałem, że całe przedramię miał okryte bliznami, jak gdyby z podrapania pochodzącemi.

— Skąd to masz?

Leon Rabagas.

Tomasz Skower
i jego córka.

Powieść w trzech częściach,
spisana według aktów kryminalnych krakowskiego sądu karnego.

23

Gołe, w cienką tylko koszulę odziane ciało, ogarnęły przewalające się z szumem fale, wciągły do głębi i nie popuściły więcej. Na wzburzonej powierzchni wody ani raz nie zamajaczyła jej biała koszula, ani raz nie wysunęła się ręka, jak zwykle u topielców kurczowem strzyżeniem palców ratunku wzywająca. . . . . .

. . . .

Straszna ta scena miała świadka.

Na dworze, pod oknem izby, w której leżała Marya, siedziała już od dłuższego czasu przykucnięta do ziemi jakaś dziwna postać ludzka. Był to około trzydziestoletni mężczyzna, bez nakrycia na głowie, odziany w drelichowe strzępy, z dziko rozwichrzonym zarostem na twarzy i z ruchami, które zwierzę raczej, niż człowieka przypominały.

Z pod potarganych łachmanów, jakiemi był okryty, świeciło gdzieniegdzie brudne ciało. Nogi miał bose, a w rękach trzymał patyk, którem grzebał po ziemi, mrucząc coś niezrozumiale.

Niekiedy podnosił się ostrożnie i zaglądał przez szybę do izby. W świetle, jakie z okna biło, widać wtedy było jego twarz, wychudłą, zdziczałą, a mimo to pełną jakiegoś smutku i nieokreślonego bólu. — Oczy, chociaż miał błędne, ale łagodne i spokojne.

Popatrzywszy przez okno siadał znów na ziemi, grzebał patykiem i mruczał po cichu:

— Jest Maryś.... jest....

Nagle przypłaszczył się ku ziemi i wsparł rękami, jakby gotując się do skoku i do ucieczki. Posłyszał, jak się drzwi z drugiej strony chaty otworzyły, a niebawem doszedł go odgłos tłumionych w rozmokłej ziemi kroków

To Skower niósł dziecko ku gościńcowi.

Na jego widok oczy waryata poczęły się niespokojnie toczyć. Ale w miarę, jak Skower, przeszedłszy o parę kroków od okna, oddalał się coraz bardziej od chaty, waryat uspokajał się i znów ujął za patyk, kreśląc nim coś po ziemi.

Nie trwało to jednak długo. Po pewnym czasie rozdarł powietrze dziki, bolesny krzyk.

Pochodził on z poza drugiej strony domu, ku Wiśle zwróconej. Krzyk ten musiał do głębi wstrząsnąć obłąkańcem, bo zerwał się na równe nogi i w kilku rzutach stanął nad brzegiem rzeki. Widział jeszcze, jak coś białego mignęło nad wodą i w niej przepadło. Chwilę patrzał przerażonym wzrokiem w to miejsce, potem, jak węszący pies wciągnął w siebie powietrze i jakby wytropiwszy, kto wpadł do wody, wydał ze siebie przeciągły, żałosny skowyt.

Potem tuż nad wodą położył się na czworakach i brodząc nieledwie rękami we wodzie, pełzał wzdłuż brzegu, jak gdyby czegoś szukał. Niekiedy zaś przystawał, wyciągał głowę pod nad rzekę i skomlał żałośliwie jak pies, który zgubił ślad swego pana

W ten sposób obwlókł się parę razy po brzegu i był właśnie pod płotem, gdy koło chaty posłyszał kroki. Waryat skulił się, wytrzeszczył oczy, a potem twarz jego nasrożyła się jak u dzikiego zwierzęcia.

Przed chatą stał Skower i namyślał się, czy wejść do środka. Przypomniał sobie bowiem, że pod ścianą leży wiązka gontów, których tam nie mógł do rana zostawiać. Walczył ze sobą, co z nimi zrobić.

Spalić? A to na co? Przecież on tu dziś nocować nie będzie. Maryę zabiorą do szpitala, a on... on ma tyle pieniędzy, że pójdzie spać do hotelu. Zresztą bałby się sam w tej ruderze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

— To, proszę pana, było tak. Gadziniec jucha nabajdurzył mi, że w rynku, w Szary kamienicy jest kotów huk, a nikt na nie nie ślepi. Niby miał recht, bo jak tam wieczorem poszedłem, to takie było na podwórzu miauczenie, aż gwałt! Wlazem do kómórki z moją myszą, co jest zaroz kole stróżowej izby i mysz nastawiłem, a sam tymczasem podymałem do Sukiennic. Ale tela ino, com u Mańkowski dwa grube kupił, a tu w kómórce już ćtyry koty się bizonują. Ja jednego po drugim fajt! fajt! potem kuždego kota za szyje pod paskiem od portek sobie przeciągnąłem i galantno z kamienicy wyszedem. Kuntent byłem, że mom tyle szelmów i wstąpiłem se do Mandla, na Krakowski, na wódke. Wypiłem, wtykam grabe do portasów, aby haki wyjąć, aż tu miarkuje, że jeden kot jeszcze gmyra nogami. Wyciągam mu łeb z pod paska, coby go lepiej za gardziel zdusić, a ta drań sobacza jak mnie pazurami w rękę zajedzie, to mi ciało tak rwał jak mokry papendekel. Bronić mu się ni mogem, bom go pod chaderą miał, więc ino chadere rozpionem, a mój kocur jak nie zacznie robić wytyke po szynku, to jucha aż pod sufit wyskakiwał, a flaszki z półek to tak walił na ziemie, że jak jedna Mandlowi na łeb spadła, to parch z wielkiego boja skoczył do drugiej izby i na klucz się w ni zamknął. Panie, co sie wtedy Mandlowi hary na ziemie wylało! Niech mnie ślag trafi, jeśli ze dwadzieścia butelek na skorupy nie poszło. Ale i ja jak kinąłem od Mandla, tom się dopiro w Podgórzu zastanowił, a ręke to bez całą noc moczyłem i jeszcze telepało mie ze strachu, czy sie kocur nie wścikł i mnie nie zajadził!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z sali sądowej.

Kraków 18 grudnia.

Feldwebel skarży komisarza policyi o obrazę honoru. Rozprawa przeciw komisarzowi policyi, drowi Tomasikowi, o wrzekomą obrazę pijanego feldwebla Bosa, skończyła się dzisiaj. Sędzia wyrokujący, dr hr. Jan Mieroszowski uwolnił dra Tomasika od winy i kary. Prokurator Geisler wniósł od wyroku uwalniającego zażalenie nieważności. Procesowi temu, który ma więcej niż czysto sądowe znaczenie, poświęcamy w dzisiejszej kronice parę uwag.

Tu ze względów sprawozdawczych tylko podnosimy, że akta cywilno sądowe, przedłożone przedtem sądowi wojskowemu, gdzie toczy się śledztwo przeciw Bosowi, wróciły z tegoż sądu z dopiskami na marginesie, jak: *ten świadek nie jest wiarygodnym!* lub coś podobnego.

Fakt sam starczy za komentarze, a przypomina to słynną marginesową uwagę generała Galgotzego: „kein Vergehen, sondern Verbrechen!"

Ralf uwolniony! Epilog sprawy, która przed kilku miesiącami w Wieliczce nie mało wywołała gruchu, rozegrał się dziś w sądzie kraj. karnym w Krakowie. Oto „Ralf", olbrzym i „popularny" w Wieliczce dog dra Steinera, pokąsał foxterriera kom. starostwa dra Hoszarda. Sprawa przyszła przed sąd wielicki, a choć wielu pierwszych dygnitarzy czyniło zabiegi w interesie Ralfa, sędzia sprawiedliwy, p. Barbacki, skazał dra St. na 20 kor. grzywny. Dr St. apelował — i dzięki wymownej obronie adwokata, dra Friedberga, trybunał krakowski uznał Ralfa niewinnym barankiem i uwolnił dr St. od grzywny, zaczem ten uradowany, aż dziesięć depesz o pomyślnym wyniku wysłał do przyjaciół wielickich.

(dt) **Krzywoprzysięstwo.** Dzisiaj toczyła się w tut. sądzie kraj. kar. przed trybunałem, któremu przewodniczył radca Błonarowicz, ciekawa sprawa Waleryana Macieja z Krzesławia, oskarżonego o zbrodnię krzywoprzysięstwa. Biedny chłop, który w swem subjektywnem zapatrywaniu najsumienniej przysiągł, o mało nie dostał się na 4 miesiące do ciężkiego więzienia. Sprawa przedstawia się następująco: W lipcu 1902 r. Waleryan Maciej wracał pijany do domu. Na drodze spotkali go Jakób i Stanisław Czernek, którzy z Maciejem poczęli się „wadzić". Od zwady przyszło do bitki, z której Maciej, odniósłszy na 7 centymetrów głęboką ranę w ramię, oblany krwią, upadł na ziemię. W toku postępowania karnego Maciej zeznał pod przysięgą, że Jakób Czernek zadał mu tę ranę, wobec czego trybunał zasądził Jakóba za pobicie. W jakiś czas potem przyznał się Stanisław Czernek, że on zranił Macieja. Doniesiono o tem prokuratoryi, która oskarżyła Macieja o zbrodnię krzywoprzysięstwa. Oskarżonego bronił dr Drobner, który wykazał jasno, że chłop ten we własnem przekonaniu zeznał istotną prawdę, gdyż, będąc pijany, nie mógł zaraz zdać sobie sprawy, kto go poranił, tem bardziej, że go obaj Czernekowie bili. Pierwszy go uderzył Stanisław, a później dopiero doprawił mu Jakób i dlatego Maciej był najświęciej przekonany, że właściwie tę ranę zadał mu Jakób Czernek. Ponieważ jednak Jakób Czernek jest to chłop bogaty, a Stanisław prawdziwy biedak, więc łatwo mogło powstać podejrzenie, że Maciej umyślnie fałszywie zeznał, aby później mógł ściągnąć odszkodowanie od bogatego Jakóba. Dzięki energicznemu prowadzeniu rozprawy radcy Błonarowicza i obronie dr Drobnera, oskarżony uwolniony został od oskarżenia. Prokurator, dr. Pawłowski, nie zgłosił zażalenia nieważności.

Ksiądz ruski skazany na miesiąc aresztu. Ze Lwowa donoszą do „Słowa Polskiego", że przed tamtejszym trybunałem sędziów przysięgłych toczył się przez dwa dni proces przeciw grecko-kat. księdzu Teofilowi Piotrowskiemu, proboszczowi z Rykowa pod Złoczowem o podburzanie przeciwko narodowości polskiej.

Po przeprowadzonej rozprawie, zapadł dziś wyrok, na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, skazujący ks. Piotrowskiego na jeden miesiąc aresztu.

Barbarzyństwo czynowników rosyjskich. W Warszawie, przed sądem tutejszym, toczy się rozprawa o barbarzyństwo, godne rozpowszechnienia w dziennikach świata całego.

Oto w mieście Siedlcach zginęło w aptece miejscowej z kasy podręcznej 72 rb. Podejrzenie aptekarza padło na laboranta Sadowskiego. Oddano go w ręce wszechwładzy policmajstra von Arnolda, młodego, 37-letniego czynownika z odznaką ukończonych studyów uniwersyteckich na piersiach. Sadowskiego uwięziono i poddano śledztwu, które miało być raczej tylko formalistyką biurową. Tymczasem natrafiono na upór niewinnego, który nie chciał przyznać się do winy niepopełnionej wcale. Takie stanowisko w śledztwie uchodzi poprostu za bunt przeciw władzy, która też stosuje odpowiednie środki do przełamania go.

Poddawano im nieszczęsnego Sadowskiego z całem okrucieństwem, bito go i siekano tak, iż 812 centymetrów kwadratowych ciała zajęła jakby jedna rozlana rana. Jak strasznem musiało być położenie nieszczęsnego, dowodzi fakt, iż nie mając innego sposobu, dwukrotnie popełniał samobójstwo, którego obraz ścina krew w żyłach. Oto dwukrotnie rzucił się do dołu kloacznego, chcąc się utopić w kale więziennym.

Lecz udaremniono mu i ten jedyny rozpaczliwy sposób uwolnienia się ze śledztwa. — Pospieszono mu na ratunek, kazano go litościwie wykąpać, obmyć i — na nowo ćwiczyć pletniami. Ztorturowana ofiara uznała w końcu jedyny jeszcze dla siebie ratunek w przyznaniu się do niepopełnionej winy.

Tryumf władzy był zupełny. Szło teraz o wydobycie odpowiedzi z delikwenta na pytanie, gdzie ukrył skradzione 72 ruble? Oświadczył, że w piwnicy pana aptekarza. Więc poślepaki władzy wiozą z tryumfem swą ofarę do piwnicy. Tu Sadowski wskazuje miejsce, gdzie zakopał pieniądze wśród materyałów aptecznych. Zabierają się do odkopania ich, a w tej chwili desperat chwyta jednę butlę z kwasem siarczanym, przykłada do ust i pije na śmierć.

Przerwano mu, lecz za późno. Twarz nieszczęśliwego pogodnieje, postać prostuje się i z przedśmiertną powagą oświadcza: Nie ukradłem, za chwilę stanę przed sądem Boga, wyznaję jedynie prawdę, nie ukradłem. Proszę o księdza z Panem Bogiem. Przybył namiestnik Władzy Najwyższej, a wkrótce potem Bóg powołał niewinną ofiarę barbarzyńskiej przemocy do siebie.

Fakt trudno było ukryć. Przedstawiciela władzy, policmajstra v. Arnolda pociągnięto do odpowiedzialności. Stanął dziś w Warszawie przed sądem, wyniosły, elegancki — w pełnym uniformie. Do sali sądowej nie wpuszczono nikogo, a ciekawsi korzystali tylko z uchylających się od czasu do czasu drzwi. Tok rozprawy był tajemnicą.

Dzisiejsze dzienniki warszawskie przynoszą wyrok w tej sprawie, naturalnie najłagodniejszy, jaki wymyśleć można. Policmajster Arnold skazany został tylko na **dwa** miesiące odwachu, a jego pomocnicy Pietruczuk, Piwen, Nowicki i Kielisza na cztery miesiące więzienia.

Nasze dzienniki z okazyi tego procesu rozpisały się szeroko o „barbarzyństwie władz rosyjskich". Zgadzamy się na to zapatrywanie, ale zarazem przypominamy jeden szczegół, który zapewnie „przypadkowo" uszedł uwagi naszej prasy.

Oto i u nas w naszej kochanej Galicyi dzieją się rzeczy, któreby nie powstydziły się Rosyi. Kronika ostatnich lat przyniosła nam procesy w kilkunastu miastach galicyjskich, jak w Samborze — w Żywcu — i innych, gdzie działy się fakta, przypominające żywo kulturę azyatycko-rosyjską, a może ją nawet przewyższające. Więc piętnujemy barbarzyństwo rosyjskie, ale przytem westchnijmy cicho „i u nas dzieją się rzeczy podobne".

Z KRAJU.

Z Zakrzówka. Pan wójt Batko doczekał się smutnego końca. W piątek z polecenia starostwa, urzędnik Wydziału pow. zasuspendował p. wójta i oddał urzędowanie w Zakrzówku p. Piotrowi Czubrychowi, poważanemu przemysłowcowi.

Śledztwo wytoczone p. Batce wykazało szereg nadużyć kasowych i manipulacyjnych z funduszem administr. i drogowym, tak, że mimo dochodzeń nie zdołano do tej pory sprawdzić rzeczywistego stanu funduszu drogowego. Nadużyć dopuszczał się pisarz Aleksander Sitarz, za **wiedzą i wolą pana wójta**, który mu np. do rozchodów kazał wpisać zdefraudowaną kwotę 600 kor., wydzierać kartki z dziennika kasowego itp. Okazało się też, że drobniejsze kwoty tytułem prestacyj drogowych złożone przez pp. A. Toporka i J. Kapustę, zostały zdefraudowane itp. Sprawa znajdzie epilog w sądzie karnym.

Z Wieliczki. Zawiązało się u nas Tow. ogrodniczo-sadownicze, ażeby — jak czytamy w statucie — złączyć razem wszystkich miłośników ogrodnictwa i sadownictwa do współ-

nej pracy. W tym celu Tow. ma urządzać odczyty i pogadanki z zakresu sadownictwa uroczystości sadzenia drzewek przy drogach i miejscach publicznych, urządzać wystawy ogrodniczo-sadownicze i założyć kursa albo szkołę ogrodn.-sadown. w Wieliczce.

W niedzielę 20 bm. odbędzie Tow. pierwsze walne zgromadzenie w sali teatralnej o godz. 3 po poł. na którem dyrektor szkoły ogrodniczej w Tarnowie p. Wojciech Maciaszek wygłosi I odczyt Towarzystwa „O sadownictwie“. Po odczycie nastąpi ukonstytuowanie się Towarzystwa.

Z Wieliczki. Przed kilkoma dniami na posiedzeniu rady m. dr Friedberg interpelował w sprawie strasznych wehikułów, szumnie „fiakrami“ zwanych w Wieliczce. Dr Łuszczkiewicz odpowiedział, iż starostwo nie idzie na rękę magistratowi, wobec czego usiłowania magistr. pozostają bez skutku.

Wedle zasięgniętych wiadomości z najlepszego źródła odpowiedź p. Ł. nie zgadza się zgoła z rzeczywistością, mamy bowiem zapewnienie, że starostwo obecnie poczyni wszelkie starania, aby nareszcie zaprowadzić europejskie stosunki, byle magistrat zażądał pomocy starostwa.

Z Wadowic: *(Zasądzenie burmistrza).* Onegdaj odbyła się tu przed trybunałem przysięgłych rozprawa przeciwko burmistrzowi Myślenic, Stanisławowi Pindeli, o zbrodnię gwałtu publicznego przez ograniczenie osobistej wolności. P. burmistrz zajmuje się handlem nierogacizny i w spółce z innymi handlarzami i rzeźnikami nabywa ją na targu myślenickim od dostarczającej ludności wiejskiej. Na jednym z targów chciał nabyć za tanią cenę sztukę nierogacizny od górala Tomasza Cieża z Kasinki. Góral wszakże dowolnej niskiej ceny nie dał sobie narzucić; nie ulakł się nawet pogróżek p. burmistrza. Widząc, że Cieża nie steroryzuje swoją powagą i urzędem, p. burmistrz Pindela przywołał policyanta miejskiego i kazał zamknąć „opornego“, a sam zabrał na swoją furę należącą do Tomasza Cieża sztukę nierogacizny. Po kilku godzinach gwałtowny p. burmistrz kazał Cieża wypuścić. Sprawą aresztowania niewinnego zajęła się prokuratorya wadowicka. Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał skazał burmistrza Stanisława Pindelę na sześć miesięcy ciężkiego więzienia. Wskutek wyroku Pindela będzie naturalnie złożony z urzędu.

Z Zawoji pod Babią Górą. Ogromne zdziwienie wywołało u nas wypuszczenie z więzienia śledczego Jana Bartunka, który przed kilku miesiącami zamordował w karczmie Jana Hujdę. Bartunek głośno się do zbrodni przyznaje i, jak przypuszczają, ucieknie pewnie przed rozprawą do Ameryki. — Ojciec zabitego Hujdy został również zabity, a jak lud twierdzi, jest to kara boża za to, że dziad jego zamordował pewnego wędrowca.

Z Tarnowa. Wybory do komisyi szacunkowej dla okręgu m. Tarnowa odbędą się dnia 19 grud. dla I koła; 21 grudn. dla II koła i 22 grud. dla III koła.

Wybory do komisyi szac. do powiatu tarn. odbędą się dnia 28, 29 i 30 grudnia, dla I II i III koła po kolei pod przewodnictwem p. Chmury, komisarza wyborczego.

Uczniowie I gimnazyum urządzają w sali „Sokoła“ wieczorek na cześć Mickiewicza. Program wieczorku nader interesujący.

Poświęcenie nowowybudowanego gmachu przy II-em gimn. dokonał onegdaj ks. biskup Wałęga. Po poświęceniu ks. biskup przemówił do grona profesorskiego i do uczniów, udzielając im ojcowskich przestróg.

Co sobota odbywają się w tutejszem Tow. Mickiewicza odczyty naukowe, po których zawiązuje się zwykle dłuższa dyskusya.

Z Rzeszowa. Na wakującą posadę inspektora okręgowego po p. J. Dobrzańskim, przeniesionym do Krakowa, rozpisano konkurs. Tymczasem obowiązki inspektora pełnią w mieście p. J. Krawczyk, dyr. gimnazyum naucz., a poza miastem ks. Walenty Mazanek, inspektor okr. łańcuckiego.

Z Jarosławia. *(Kwiatki hakaty, lustrowanie władz i szkoły).* „Towarzystwo dramatyczne“ w naszem mieście, poważne i długo już istniejące, staje się powoli propagatorem strasznej dla nas hakaty. Ze względu na to, że członkami towarzystwa jest kilku oficerów, (przeważnie Polacy) słychać bardzo często na sali język niemiecki, a w czasie ostatniego koncertu muzycznego pozwolił sobie jeden z członków zaprodukować się nawet śpiewem w języku niemieckim. Smutne to bardzo i pożałowania godne. A wszak za jedno słowo „jestem“ czeka długotrwałe więzienie.

Miasto nasze odwiedzają i lustrują w ostatnich czasach sami dygnitarze. Po niedawnej wizycie p. namiestnika lustrowało dyrekcyę skarbu dwóch radców ze Lwowa, a obecnie zwiedza gimnazyum c. k. inspektor szkolny, radca Dworski.

Z Przemyśla. Staraniem koła Pań Tow. szkoły ludowej odbył się tutaj 5 b. m. wieczorek św. Mikołaja. W części muzycznej na szczególną wzmiankę zasłużyły pp. Hanulówna i Urbankówna.

Z Krosna. Dnia 6 bm. odbył się tu wieczorek listopadowy, urządzony przez tutejszy „Sokół“. Podniosłe słowo wstępne wypowiedział p. Z. Bocheński, prezes Sokoła. Znakomicie odegrała orkiestra sokola „Symfonię“ Schuberta i inne utwory. Dyrygował nią prof. K. Stobl. Deklamacya p. Bałuta i odegranie „Na poddaszu“ A. Urbańskiego zakończyło wieczorek. W wieczorku wystąpił po raz pierwszy chór, zawiązany przez p. Vopalkę, prof. szkoły realnej i odśpiewał bardzo dobrze kilka utworów.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 19 grudnia.

KALENDARZ.

Dziś w sobotę Fausty. — Jutro w niedzielę Teofila. — Pojutrze w poniedziałek Tomasza.

Sobota.

Teatr. W miejskim „Zmartwychwstanie“ dram. w 5 aktach według pow. L. Tołstoja przez H. Bataille'a.

W ludowym „W noc Bożego Narodzenia“ opowieść zimowa w 8 obrazach A. Mielewskiego.

Zgromadzenia. W Tow. cytrzystów, Floryańska 32, walne zgrom. o godz. 7.

Niedziela.

Teatr. W miejskim po południu o godzinie 3: „**Kopciuszek**“, widowisko fantastyczne w 8 obrazach, według B. Grimma i Görnera; — wieczór o godzinie 7: „Zmartwychwstanie“, według pow. L. Tołstoja, przeróbka H. Bataille'a.

W ludowym po południu o godz. 3 „Zbójcy“. dram. w 5 akt. Schillera; — wieczorem o godz. 7: „W noc Bożego Narodzenia“, opowieść zimowa w 8 obrazach, A. Mielewskiego.

Zgromadzenia. W sali „Sokoła“ wiec kobiet o godz. 3 po południu.

(*dt*) **Drzewka na rynku.** Już od jakiego tygodnia rynek krakowski od strony kościoła N. M. Panny pokryty jest setkami drzewek jodłowych i świerkowych, które ubiegłej nocy spadły śnieg obielił. Wśród zieleni wznosi się wysoko pomnik Mickiewicza, jakby okolony olbrzymim świerkowym wieńcem. A ruch tu wielki panuje. Setki osób, przeważnie ojców rodzin z prawdziwą przyjemnością kupuje wysmukłe drzewka, aby sprawić swym dzieciom miłą niespodziankę na święta. Koło drzewek krąży gromada chłopców t. zw. „krakowskich andrusów“, którzy odnoszą drzewka do domów, a zarazem wśród tego chwilowego lasu służą za przewodników.

— Panie, chce pan piękne drzewko? — odzywa się jeden z „andrusów“ — Niechże pan pozwoli z łaski swojej do Felka Sikory, on ma najładniejsze drzewka.

— Idźże Antek, nie bałamucić pana — odzywa się drugi — niech pan idzie ze mną do Staszka Rypały.

No dobrze, chodźmy do Staszka — odzywa się z uśmiechem jakiś starszy jegomość.

— Czekaj hyclu — woła pierwszy — nauczę cię odbijać kupców.

— Dobrze, dobrze, pogadamy pod Sukiennicami.

A na całym rynku roznosi się w powietrzu miła woń żywiczna jodełek, które oczekują nabywców. Właściciele tych drzewek całymi dniami i nocami wśród przejmującego zimna i mrozu wytrwale sprzedają jodełki.

W noc Bożego Narodzenia. Przypominamy, że teatr ludowy daje dziś obraz dramatyczny Mielewskiego w ośmiu odsłonach pod powyższym tytułem, który dyrekcya wystawia z wielkim nakładem i starannością.

Na koncerty Paderewskiego bilety zostały już — jak się dowiadujemy — wysprzedane. Program tych koncertów jest następujący:

Koncert I, dnia 30 grudnia: Bach-Liszt: Preludyum i Fuga a-moll; Beethoven: Sonata op. 53; Mendelsohn: Trzy pieśni bez słów, Schuman: Etudes symphoniques; Chopin: Cztery Preludya, Ballada G-moll, Nocturne G-dur, Mazurek B-moll, Valse As-dur, Scherzo Cismoll; Fr. Liszt; Polonaise.

Koncert II, dnia 2 stycznia: Schuman: Fantazya (w 3-ech częściach) op. 17; Schumann: Toccata; Beethoven: Sonata Cis-moll op. 27; Brahms: Waryacye na temat Paganiniego; Chopin: Ballada F-moll, 3 Etudy, Nocturne H-dur, Mazurek Fis-moll, Valse op. 42; Rubinstein: Barcarolla; Fr. Liszt: Rapsodya Nr. 10.

Program trzeciego koncertu nie jest jeszcze ustalony.

Poświęcenie groty Twardowskiego w restauracyi Bodega Vinavigo odbędzie się dzisiaj w sobotę o godzinie 12 w południe. Przy tej sposobności miło nam zaznaczyć, że lokal Bodega Vinavigo został rozszerzony i urządzony z komfortem.

Z Resursy urzędniczej. Zabawa sylwestrowa, którą w programach wydanych na miesiąc grudzień br. na dzień 2 stycznia 1904 mylnie zapowiedziano — odbędzie się we czwartek dnia 31 grudnia br. — Zabawę poprzedzi wieczorek humorystyczny z nader urozmaiconym programem pod artystycznym kierunkiem Juliana Otta, poczem nastąpią tańce przy dźwiękach muzyki wojskowej 56 pp.

Początek zabawy punktualnie o godzinie 8 wieczorem.

Losowanie sędziów przysięgłych kadencyi lutowej odbyło się wczoraj rano w tut. sądzie kraj. karnym pod przewodnictwem wiceprezydenta sądu p. Pogorzelskiego i w asystencyi radców Błonarowicza i dra Muczkowskiego. Ze strony prokuratoryi państwa był obecny dr Trzaskowski, a ze strony izby adw. dr Guńkiewicz. Wybrani zostali sędziami: Abramowicz Ant. inżynier, Butrymowicz Tad. urzęd. tow. wzaj. ubezp., Demetrykiewicz Miecz. urzęd. tow. wzaj. ubezp., Falter Adolf administrator dóbr, dr Federowicz Tad. adw., Finker Maurycy Mojżesz właśc. kramu korzennego, dr Jan Gaweł adw. Podgórze, dr Geisler Michał urzęd. filii Banku austrowęg., Haber Samson właśc. real. Podgórze, Habrzyk Andrzej właśc. real., Herschtal Markus handlarz zbożem, Kalczyński Józef krawiec, Kalendkiewicz Kazimierz Hieronim kupiec Podgórze, Kamsler Herman właśc. real. i fabr. wapna, Lgocki Adolf właśc. dóbr Tymowa, Makowski Ludwik, rymarz, Matuszewski Stan. zegarmistrz, Mazanek Jan piekarz i właśc. real., dr Mączka Tomasz lekarz, Mens Rajmund budown., Nitsch Leonard instalator wodociąg., Olszeniak Andrzej introligator, dr Pisiewicz Zyg. adw., Prochowski Jan właśc. real., Reuim Michał właśc. real., Repetowski Piotr introligator, Schlang Eliasz właśc. real. Czarna Wieś, dr Seinfeld Herman adw., dr Sulimir Roman adw., hr. Sumiński Artur dzierżawca dóbr Uszew, Szufa Ludwik krawiec, Telz Naftali drukarnia narodowa, Tlachma Maurycy budown. (Podzamcze 24), Wałkowiński Józef powroźnik, Wołek Józef obywatel, Wurm Ignacy wyr. pasów skórz.

Zastępcy: Attesłander Maks. reprezentant tow. „Sounier", Bartel Czesław właśc. real., Berwald Aron kupiec, dr Fischlowitz Izrael adw., Kirschner Lazar krawiec, Pemper Artur kupiec z Podgórza, Spitzel Filip przemysłowiec Półwsie Zwierz., Spitzer Szymon przemysłowiec na Półwsiu Zwierzyn. i Żarliński Antoni urzęd. Tow. Ubezp.

Feldwebel hakatysta i komisarz policyi. Z rubryki sądowej znanym jest czytelnikom naszym proces feldwebla Boesa przeciw komisarzowi policyi drowi Tomasikowi o obrazę czci. Rzecz cała robi wrażenie, jak gdyby była z pruskich archiwów wyjęta. Pijany żołnierz krzyczy „nieder mit Polen" i t. p. wykrzykniki, bije ludzi, rozumie się cywilów, po twarzy, rąbie ich szablą, komisarz policyi zwraca mu uwagę na niestosowność takich wykrzykników — a on czyżby z polecenia swej przełożonej komendy? skarży jeszcze komisarza policyi o obrazę czci!

Znając generała Alboriego przypuścić musimy, że działo się to wszystko wbrew jego woli i wiedzy, a po nowomianowanym komendancie gen. Horsetzkim mamy prawo się spodziewać, że to dziwne ze strony sądu wojskowego postępowanie należycie oceni i nie dopuści, aby ta skandaliczna sprawa została zatuszowaną.

Nowy piec. Pan M. Silberman, długoletni kierownik fabryki pieców kaflowych pod firmą M. Baruch w Łagiewnikach obok Podgórza, wynalazł przyrząd, sporządzony z ogniotrwałej gliny, który, nie zmieniając dotychczasowej konstrukcyi pieca kaflowego zaoszczędza 60 prc. w materyale opał., ogrzewa pokój w ciągu 15 minut i obniża znacznie koszta budowy pieca, albowiem na największy pokój wystarczy najmniejszej miary piec, gdyż odtąd nie piec, ale przyrząd przez cyrkulacyę powietrza ogrzewa pokój. Wynalazek ma także doniosłe hygieniczne znaczenie, przy odpowiedniem bowiem ustawieniu tegoż można do pokoju wprowadzić ogrzane powietrze wprost z zewnątrz. Przyrząd da się zastosować równie dobrze do pieców kamiennych, opalonych drzewem. Pan S. zgłosił wynalazek swój do opatentowania.

Stypendyum dla szewca. Wydział krajowy ogłasza konkurs na jedno stypendyum w kwocie 200 koron, przeznaczone dla kandydata urodzonego w Jaśle, a kształcącego się w rzemiośle szewskiem poza obrębem miasta Jasła. W braku kandydatów urodzonych w Jaśle będzie mogło być stypendyum nadane innemu kandydatowi. Kandydaci ubiegający się o to stypendyum, winni najdalej do dnia 31 stycznia 1904 wnieść podania do Wydziału krajowego. Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Pomysłowa „tandeciarka". Znowu zanotować przychodzi nam fakt sprytnego oszustwa uprawianego systematycznie w naszem mieście. Po domach krakowskich chodzi ubogo ubrana kobieta, prosząc wśród lamentów o obdarowanie jej starą garderobą, gdyż ma pięcioro dzieci, jest wydalona z Prus i t. p. W wielu domach obdarzają proszącą, która wreszcie z wielkim tobołem starych ubrań kończy swą żałośliwą wędrówkę. Onegdaj pojawiła się w domu l. 8 przy ul. Rakowickiej i otrzymała od kilku pań, żon oficyałów pocztowych, obfite dary w ubraniach. U jednego z mieszkańców zachowanie tej kobiety wzbudziło jednak podejrzenie, gdyż zbyt badawczo oglądała ofiarowane jej sztuki garderoby.

Przechodząc nazajutrz koło tandety, ów pan rozejrzał się po targowisku — i dziwo! — ujrzał rzekomą nieszczęśliwą wydaloną z Prus matkę pięciorga dzieci, nad stosem garderoby, rozłożonej do sprzedaży. Gdy się do niej zbliżył ze słowami: A tuś mi oszustko! — kobieta zebrała szybko ubrania w płachtę i uszła z targu.

Od innych sprzedających dowiedział się ów pan, że oszustka zowie się Piekarska, mieszka na Ludwinowie i nie ma wcale dzieci, lecz „ino męża i psa".

Takie spekulantki na miłosierdzie jak powyższa, są podwójnie szkodliwe, bo szkodzą prawdziwie ubogim, więc baczność przed „tandeciarką!"

Stróż przemysłowcem. U kupca p. Anisfelda na Stradomiu służył od dłuższego czasu za stróża niejaki Jan Golej. Ponieważ p. Anisfeld posiada wielki sklep galanteryjny, więc chociaż Golej kradł często i dużo towarów, to jednak kradzież nie dała się zauważyć. Pobudki, jakie skłoniły Goleja do kradzieży, były bardzo szlachetne; biednemu Golejowi aż serce się krajało, gdy widział, że p. Anisfeld sprzedaje towary, które sądził, że za drogo sprzedaje. Postanowił więc założyć sklep tańszy, a ponieważ „nie odrazu Kraków zbudowano", więc wynosił małemi partyami towary ze sklepu p. Anisfelda do piwnicy i te następnie „po zniżonych cenach" sprzedawał różnym kupcom. Wreszcie kradzież wyszła na jaw i przemysłowy stróż dostał się do aresztu. Śledztwo prowadził p. oficyał Horak.

Ze świata.

Marcin Dienes, pamiętny z przekupstwa parlamentarnego na Węgrzech, które sprowadziło upadek hr. Khuena, zamknął otwarty w Nowym Jorku sklep delikatesów, gdyż groziło mu bankructwo i przybył do Paryża, aby ztąd wyrobić sobie wolny powrót do Budapesztu.

Niemiecka policya na usługach Rosyi. „Vorwarts" ogłasza list znakomitego publicysty rosyjskiego Piotra Struvego, który wydaje w Stutgardzie pismo rosyjskie rewolucyjne „Oswoboždenie". W liście tym Piotr Struve donosi, że policya wirtemberska przeprowadziwszy u niego rewizyę, zabrała wszystkie egzemplarze tego pisma, przygotowane już do wysyłki do Rosyi.

Piekielny pomysł. Pisaliśmy już na tem miejscu o zamachu w Medyolanie redaktora tamtejszej gazety sportowej, Augusta Vecchia, na życie i majątek miljonera Ludwika Baretty. Jak wiadomo, Vecchio zbiegł, poleciwszy stróżowi Mapellemu, aby utopił Barettę, ale Mapelli, zięcony obietnicą wielkiej nagrody, rozwiązał miljonera i odprowadził go do domu. Otóż okazuje się, że Vecchio zbiegł do Genui, gdzie zdołał wyrobić sobie dowody, zaświadczające, iż godziny, w których Baretta miał być zamordowany, spędził w Genui. Ztamtąd udał się do Rzymu, aby wystarać się o audyencyę u króla, któremu chciał ofiarować dzieło swoje o psach i przez to również oddalić od siebie podejrzenia. Na drugi dzień jednak, po przybyciu do Rzymu, dowiedział się z dzienników, że piekielny jego pomysł zamordowania Baretty nie udał się i że Mapelli zdradził wszystko. Uciekać nie mógł, bo z gotówki ukradzionej Bareccie, posiadał już tylko 70 lirów, postanowił przeto popełnić samobójstwo. Najawszy dorożkę, kazał jechać w stronę Pincio, a po drodze zastrzelił się z rewolweru. Jak się okazuje z notatnika, znalezionego przy samobójcy, w zamachu na Barettę brał również udział niejaki Sabattini, którego wszakże dotychczas nie odszukano.

Z Podgórza.

O targowicę i dlaczego Podgórze nie chce się połączyć z Krakowem?

Od grona obywateli miasta Podgórza otrzymujemy następujące pismo:

„Na ostatnich posiedzeniach rady miasta w Krakowie p. dr. Leo w prowokujący sposób wystąpił względem gminy m. Podgórza, oświadczając, że targowica bydlęca w Podgórzu istnieć przestała i że co do tego przedmiotu będzie można mówić z Podgórzem dopiero po połączeniu z Krakowem.

Jeżeli komu, to najmniej p. drowi Leo było podobne wystąpienie do twarzy. On bowiem najlepiej wie, jakim to sposobem targowica tutejsza istnieć przestała, naturalnie na razie tylko, gdyż gmina miasta Podgórza znajdzie sposób na przywrócenie swych targów do pierwotnego stanu. Panu Leo dobrze jest wiadomem, kto to przychodził na podgórską targowicę, kto podstępnie badał jej urządzenia, mierzył, a nawet dotyczące księgi bez opowiedzenia się na właściwem miejscu przeglądał, kto wreszcie zwabił tutejszych komisyonerów do Krakowa i namówił ich do zerwania zawartego z gminą miasta Podgórza kontraktu.

Faktycznie targ podgórski upadł na razie przez pogwałcenie przepisu, że w dwóch sąsiednich gminach w te same dnie targi tygodniowe bez zezwolenia tej gminy, w której już istnieją, odbywać się nie mogą.

Gmina m. Podgórza, z wielkim nakładem pracy i pieniędzy doprowadziła targi do rozwoju, ale też ciągnęła z nich znaczne dochody, bo administracya prawie nic nie kosztowała. Wszelkie czynności spełniali urzędnicy, którzy będąc płatnymi za stałe, do innego zakresu należące fonkcye na targowisku bez osobnego wynagrodzenia spełniali.

Pan dr Leo podał wprawdzie reprezentacyi miejskiej ładną ilość sztuk bydła sprowadzonego od otwarcia targowicy na tamtejsze targi. Szkoda tylko, że nie przedstawił rachunku *rozchodów* i przychodów, byłaby się reprezentacya miasta Krakowa na dobre rozczarowała. Lecz mniejsza o to. Nie do nas to należy. Natomiast podamy inny szczegół, by przekonać, jak Podgórz a jak Kraków postępował.

Kiedy w r. 1898 komisya gospodarstwa krajowego złożyła Sejmowi sprawozdanie co do urządzenia w zachodniej części kraju targowicy na bydło opasowe i uznała za jedynie wskazane oświadczyć się za Podgórzem, jako miejscowością posiadającą najlepsze po temu warunki, a na podstawie uchwały sejmowej Wydział krajowy wezwawszy Podgórze do wytrwania w zamiarze urządzenia takiej targowicy, przyrzekł 100.000 reńskich subwencyi po 10.000 reńskich przez lat dziesięć; wówczas gmina m. Podgórza, mając odpowiedne własne grunta, a widząc, że stacya kontumacyjna na Prądniku nie dopisała, odniosła się do m. Krakowa z propozycyą, aby wspólnemi siłami na wspólny rachunek targowicę na bydło opasowe w Podgórzu urządzić.

Nie dano *nawet odpowiedzi na to* zaproszenie! Jakkolwiek nie mamy w naszem gronie prof. ekonomii... śmiało twierdzimy, że proponowany interes dałby bez wielkich wkładów Krakowowi znacznie większe dochody, aniżeli obecna targowica. Dodać trzeba, że gmina Podgórza nie myśli wcale zrezygnować z swych targów. Istnieniu targowicy w Podgórzu nie przeszkodzą także bezsensowe zarządzenia, że na targ do Krakowa, właściwie do Grzegórzek wolno było bydło wprost pędzić, lecz do rzezalni tylko drogami przez Zwierzyniec. Dlaczego nie przez Bielany? Ładna ekonomja...

Co do połączenia z Krakowem, to żałujemy, że p. Leo, mówiąc o tem, jakby jedynie od niego decyzya zależała, nie dał nam sposobności rozpatrzenia się w swoich projektach... Dla Podgórza podstawy do ocenienia tej sprawy nie będą stanowiły szumne zapowiedzi inwestycyjne... ale *realne* korzyści, jakie przez połączenie z Krakowem miasto mogłoby osiągnąć. P. Leo widząc brak pieniędzy na spłacenie długów miljonowych i zaangażowany obiecankami inwestycyjnemi, pragnie cudzemi radzić sobie kieszeniami, ofiarując w zamian wodociągi. My pragniemy czegoś innego, bo wodę mamy nie złą, a możemy jeszcze lepszą mieć z naszych Krzemionek. Mając przykład ze sposobu traktowania odleglejszych od śródmieścia dzielnic, jak np. Kazimierza, nie spieszymy się do zaślubin z Krakowem. A i p. Leo się przekona, że podgórzanie nie byliby mu zbyt usłużnymi w jego różnorodnych ambicyjkach".

Tyle grono poważnych obywateli podgórskich.

List powyższy wiele ważnych, żywotnych dla obu miast porusza spraw. Redakcya „Nowin" rozpatrzy się też niebawem w stosunkach podgórskich i podejmie znowu kwestyę „Wielkiego Krakowa".

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Barbarzyńskie kary w dalekich krajach.

W krajach cywilizowanych objawia się wszędzie dążność, aby zbrodniarza nie tylko ukarać, ale i poprawić i oddać społeczeństwu pożytecznego członka. Natomiast u dzikich lub zacofanych narodów kary są jeno barbarzyńską pomstą i służą ku postrachowi. Pewien uczony, amerykański filantrop, zebrał w podróży na około ziemi, całą kolekcyę fotografii migawkowych, przedstawiających straszne barbarzyństwa kar śmierci.

I tak pierwsza rycina przedstawia nam karę dybów na wyspach Filipińskich, gdzie Amerykanie ciągle jeszcze posługują się kodeksem hiszpańskim; leżenie w dybach jest zaostrzeniem kary. Podobnie w Chinach nakładają na zbrodniarzy ciężkie deski, a skazanych na śmierć zamykają w ciasnych klatkach, gdzie się ruszyć nie mogą.

Straszną jest kara, praktykowana w Mandżuryi. Przestępcy przywiązują włosy do kija, do kórego końców przymocowane są ręce skazańca. Najmniejsze poruszenie wydziera nieszczęsnemu włosy. W Japonii kat wprowadza zbrodniarzy do dołu i ścina im głowy, poczem dół zaraz bywa zasypywany. W Cejlonie zaś, według starego zwyczaju, rolę kata spełnia słoń, zgniatając skazanemu klatkę piersiową.

Telefonem i Telegrafem.

Z delegacyi austryackiej.

Wiedeń, 18 grudnia. Dziś odbyło się posiedzenie komisyi budżetowej delegacyi austryackiej. Referent Bacquchem polecił uchwalenie 2-miesięcznego prowizoryum budżetowego.

Kramarz oświadcza, że otrzymał polecenie, aby wyłuszczył stanowisko swego stronnictwa. Dzisiaj nie chciałby mowca wykazywać niejasności w sprawach wojskowych, oświadcza więc tylko, że ze względu na sytuacyę wewnętrzną głosować będzie przeciw prowizoryum.

Prowizoryum budżetowe uchwalono.

Przewodniczący Baernreither oświadcza, że jutro odbędzie się plenarne posiedzenie delegacyi, na którem prowizoryum budżetowe będzie postawione pod postacią wniosku nagłego.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 18 grudnia. W sejmie węgierskim w dalszej dyskusyi nad kontyngentem rekrutów, pos. Ludwik Hallo wygłosił mowę obstrukcyjną.

Przemysł galicyjski w Wiedniu.

Wiedeń, 18 grudnia. Ks. Filip Koburski zwiedził dzisiaj wystawę przemysłu galicyjskiego przyczem wyrażał się bardzo pochlebnie o przedmiotach wystawionych. Książę Filip zakupił kilka przedmiotów.

Rak Hohenzollernów.

Berlin, 18 grudnia. Najstarsza siostra cesarza Wilhelma, według paryskiego Journal de debats, ks. Sachsen-Meiningen, cierpi — jak skonstatowali lekarze — na raka. Choroba ta zdaje się być w rodzie Hohenzollernów dziedziczną. Na dworze berlińskim panuje z tego powodu wielka panika. Lekarze, aby cesarza nie przerażać, osłabili biuletyny o księżnej, co cesarza bardzo rozgniewało. W Berlinie ukryto prawdziwy stan księżnej, ale wiadomo powszechnie, że cesarz ma się wiele gorzej.

Położenie króla Piotra.

Belgrad, 18 gr. Mowa tronowa i wyjazd ambasadorów przed uroczystościami noworocznymi wywarła w Belgradzie ogromne wrażenie. Król Piotr znowu znajduje się w matni, gdyż usunięcie morderców jest obecnie również trudne jak poprzednio.

Z Macedonii.

Konstantynopol, 18 gr. Porta zapewnia, że otrzymała autentyczne wiadomości, iż w klasztorze Rilo czynią wielkie przygotowania ze strony komitetu powstańczego do ruchu zbrojnego. Porta żaliła się z tego powodu przed ambasadorami austryackim i rosyjskim, oraz w Zofii.

Rząd francuski przeciw kongregacyom.

Paryż, 18 grudnia. Prezydent Loubet zgodził się na przedłożenie Radzie gabinetowej projektu ustawy w sprawie **wzbronienia wszystkim kongregacyom udzielania nauki.** Zamknięcie wszystkich zakładów naukowych kongregacyjnych ma się odbyć w ciągu pięciu lat. Przeprowadzenie tej ustawy wymagać będzie przez pięć lat corocznie po 10 milionów franków.

Paryż, 18 grudnia. Izba deputowanych uchwaliła znaczną większością (338 głosami przeciw 218) przekazanie projektu ustawy do komisyi szkolnej.

Dreyfus.

Paryż, 18 grudnia. „Liberté" twierdzi, że Rada gab. rozważa powołanie napowrót Dreyfusa do armii, a nawet wyznaczyła już pułk artyleryi, do którego ma być przydzielony.

Widmo wojny japońsko-rosyjskiej.

Londyn, 18 grudnia. Konflikt między Rosyą a Japonią **zaostrzył się bardzo.**

Japonia żąda protektoratu nad Koreą i odrzuca notę rosyjską.

Wojska japońskie są w pogotowiu do marszu.

Rząd chiński w przewidywaniu wojny ściąga również do Pekinu wojsko.

W Waszyngtonie uważają wojnę za bardzo prawdopodobną.

O Panamę.

Waszyngton, 18 grudnia. Wydano rozkaz, aby amerykańska marynarka zajęła stanowiska w zatoce Darien i St. Miquel, aby przeszkodzić ewentualnemu wtargnięciu wojsk kolumbijskich do Panamy.

Z ostatniej chwili.

Otwarcie wystawy gwiazdkowej odbędzie się dzisiaj o godzinie 5 popołudniu w domu l. 5 przy ul. Wiślnej. Wystawa urządzona jest w dawnem mieszkaniu prof. dra Jordana, odstąpionem z całą gotowością na dobry cel.

Pożar w stajni. Przy ulicy Grzegórzeckiej, l. 2, zapaliła się słoma w stajni p. Pacanowskiej. Straż pożarna, pluton IV., pod komendą p. Nowotnego, ugasiła ogień, wyprowadziwszy przedtem bydło, krowy i konie, z wyjątkiem jednej jałówki, która się udusiła. Ogień wznieciła służąca porzuconą w stajni zapałką.

Zatwierdzona kara. Trybunał kasacyjny w Wiedniu zatwierdził wyrok skazujący Wieczorka, komisarza starostwa w Bóbrce, na 15 miesięczne więzienie a pisarza Müllera i faktora Gottlieba na 3 miesiące za oszustwa asenterunkowe.

Dr Eug. Łopuszański, wicesekretarz ministerstwa skarbu, otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Katastrofa kolejowa. Pod Włocławkiem pociąg pospieszny wpadł wczoraj na towarowy. Maszynista i palacz zabici, podróżni ocaleli.

Precz z orderami. Francuska Izba deputowanych przyjęła wniosek Mirmana domagający się zniesienia wszelkich orderów.

W teatrze miejskim d 19 bm. **„Zmartwychwstanie"**, sztuka w 4 aktach z prologiem, hr. L. Tołstoja i H. Battaille'a.

Kniaź Niechludow	PP. Mielewski
Katiusza	„ Wysocka
Matrobla	„ Senowska
Przewodniczący sądu	„ Przybyłowicz
Mikiszyn, adwokat	„ Andruszewski
Simonson, skazaniec polit.	„ Sosnowski
Kryłców	„ Frączkowski
Marya Szczetynina	„ Sulima
Oficer eskorty	„ Jednowski
Pomocnica lazaretowa	„ Arkawin

Sędziowie przysięgli, aresztantki, dozorcy.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie. Basztowa. Hotel centralny. Telefon Nr. 510

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)
PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA
Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.
Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.
Redaktor i wydawca: LUDWIK SZCZEPAŃSKI
Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. — W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

OD WYDAWNICTWA

NA ROK PAŃSKI 1904.

Za kilka tygodni „Nowiny" rozpoczynają drugi rok wydawnictwa.

Rok bytu dla dziennika — to dosyć, aby społeczeństwo wyrobiło sobie o piśmie zdanie, aby łaskawi czytelnicy ocenili pracę redakcyi, jej cele i dążności. To też nie będziemy tutaj ani szeroko rozwijać naszego programu, ani szumnych czynić zapowiedzi: niechaj pismo samo mówi za siebie i o sobie!

Sympatya i uznanie, jakiego nam nie szczędzą szerokie sfery publiczności i powodzenie, stale rosnące, wydawnictwa — starczą nam za dowód, że dziennik nasz odpowiedział potrzebom społeczeństwa.

„Nowiny" są dzisiaj dziennikiem w najlepszem znaczeniu **popularnym**, który może się znaleść w ręku każdego Polaka i w każdym domu polskim i każdemu coś ciekawego przyniesie.

„Nowiny" prowadzone są w myśl nowożytnej techniki wydawniczej, celują szybkością informacyj i **ilustracyj** z bieżącej chwili.

Oparte na pewnej materyalnej podstawie, więc niezawisłe—„Nowiny" stoją na **rdzennie narodowem** stanowisku, bronią energicznie praw narodu i ludu pracującego.

„Nowiny" nie są dziennikiem partyjnym, lecz kierują się zawsze **względami słuszności i prawa na gruncie etyki chrześciańskiej** zwalczają prywatę i koteryjność, mają na oku jedynie dobro ogółu i harmonię społeczną, nie interesy tylko pewnych klas.

„Nowiny" posiadają własnego rysownika i własną pracownię fotograficzną i ilustrują wszystkie ważniejsze zdarzenia w kraju i zagranicą.

Obfita kronika, **dwie powieści**, wysoce ciekawe artykuły, **krótkie, a treściwe** i wszechstronne informacye polityczne — składają się na całość dla każdego czytelnika ponętną i zajmującą. „Nowiny" przedstawiają nowy **typ dziennika** interesującego **dla wszystkich**, i są zarazem najtańszym polskim dziennikiem.

Prenumerata miesięczna wynosi:

na prowincyi z przesyłką 1 kor. 50 hal.
w Krakowie . . . 1 „ 40 „
(za odnoszenie do domu dopłaca się 20 hal.)

Kto zaabonuje obecnie „Nowiny" za styczeń — otrzyma pismo przez resztę **grudnia bezpłatnie.**

O ile zapas starczy, nowi prenumeratorzy mogą za opłatą 1 korony otrzymać początek drukujących się obecnie powieści „Tomasz Skower i jego córka", osnutej na aktach sądu krakowskiego, o fabule wstrząsającej dramatycznością — i drugiej powieści p. t. „Zbrodnia Lekarza".

Redakcya prosi P. T. czytelników i życzliwych przyjaciół swoich, aby zechcieli zasilać pismo korespondencyami z prowincyi i porozumieli się z redakcyą co do warunków współpracownictwa.

Od Nowego Roku rozpoczynamy druk nowej trzeciej sensacyjnej powieści.

Bezpłatne premia dla Abonentów:

Na miesiąc kto zaprenumeruje „Nowiny", otrzyma bezpłatnie **Album Sokole** z 80 ilustracyami.

Na kwartał kto zaprenumeruje „Nowiny", otrzyma bezpłatnie do wyboru albo powieść fantastyczną H. G. Wellsa **„Gdy śpiący się zbudzi"** z 10 ilustracyami (cena księgarska 2 korony 40 hal.) albo wesołą satyryczną powieść zakopiańską **„W naszej letniej stolicy"** (cena księgarska 2 korony 40 hal.), (na koszta przesyłki należy przysłać 20 halerzy).

Półroczni abonenci otrzymają zaś bezpłatnie wspaniałe premium, które wartością dorównuje prawie złożonej półrocznej prenumeracie, mianowicie: **WAWEL, KATEDRA i ZAMEK Królów Polskich po restauracyi.** Ilustracye **kolorowe** Stan. Tondosa i H. Uziembły, tekst pióra dra J. Żuławskiego i J. Nekandy Trepki. **Cena księgarska 8 koron.** Dzieła takiego literatura polska nie posiadała; nadaje się szczególniej na podarki.

Półroczni abonenci otrzymują **Wawel bezpłatnie.** Na koszta przesyłki (pakiet pięciokilowy) należy załączyć 70 hal. Dzieło wysyła się elegancko zbroszurowane. Kto chce je otrzymać w wytwornej oprawie w płótno angielskie (okładka artyczna pomysłu H. Uziembły) winien dołączyć 2 korony.

Loterya premiowa NOWOROCZNA

dla wszystkich czytelników.

Nietylko dla P. T. Abonentów, ale zarówno dla wszystkich swoich **Czytelników** redakcya „Nowin" gotuje noworoczną niespodziankę, urządzając bezpłatną noworoczną loteryę premiową. **200 wygranych**, wartości łącznej 1000 koron. Warunki ogłoszone na drugiej stronie.

Do niniejszego prospektu załącza się bezpłatny los premiowej loteryi noworocznej „Nowin".

Premiowa Loterya Noworoczna

REDAKCYI „NOWIN".

Do niniejszego prospektu załączony jest **1 los** tejże **loteryi**, w której brać **udział mogą** nietylko P. T. Abonenci, ale wszyscy czytelnicy, posiadacze losu.

Nagród 200 po 5 Koron, razem: 1000 Kor.

Losów wydano:

8.100 dla Krakowa i Podgórza, podzielonych na 90 seryj, każda serya po 90 numerów
8.100 dla prowincyi, podzielonych na 90 seryj, każda po 90 numerów

razem 16.200 losów

Aby P. T. Czytelnikom dać zupełną gwarancyę sprawiedliwego rozdziału nagród, rozlosowanie odbędzie się według ciągnienia loteryi rządowej w **Wiedniu** i **Gracu** oraz w **Lincu** i **Tryeście** i to w następujący sposób:

Dnia 2 stycznia 1904 odbędą się ciągnienia loteryj rządowych w **Wiedniu i Gracu**, które dadzą w wyniku 10 cyfr. **Te dziesięć cyfr przedstawiają numery wygrywających seryj w naszej loteryi.**

Dnia 9 stycznia odbędzie się ciągnienie loteryi rządowych w **Lincu** i w **Tryeście**, które również dadzą w wyniku 10 cyfr. Otóż te dalsze cyfry przedstawią nam **wygrywające numery w owych poprzednio wyciągniętych seryach losów.**

10 seryj podwójnych po 10 numerów=200 wygranych

100 wygranych dla Krakowa, 100 dla prowincyi.

Wyniki ciągnienia loteryj rządowych z 2 stycznia i 9 stycznia będą ogłoszone w naszem piśmie, zaczem każdy posiadacz losu może sam sprawdzić, czy los jego należy do wygrywających.

Właściciele losów wygrywających zechcą po odbiór nagrody zgłosić się bądź osobiście do administracyi, bądź przesłać wypełniony **odcinek losu** listownie (można odcinek nalepić na kartę korespondencyjną), a nagroda będzie niezwłocznie wypłaconą.

Nazwiska i adresy Czytelników wygrywających będą po N. Roku w piśmie ogłoszone.

Ze względu na to, że niektórzy P. T. wygrywający wolą inny rodzaj nagród jak pieniężny, właściciele wygrywających losów mają prawo wybierać albo 5 **koron** w gotówce, albo **Album Wawelu** (cena księgarska 8 koron), albo **kwartalną prenumeratę „Nowin".**

Wydawnictwo „Nowin" i „Ilustracyi Polskiej"
Ludwik Szczepański.

Redakcya i Administracya:
Kraków, ul. Zacisze 7.

Dodatek do Nr. 181 „Nowin".

Drukarnia Władysława Teodorczuka i Sp. w Krakowie, Basztowa. Hotel centralny.